Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, 1 maja 1928 r. Nr. 3.

Z Bogiem i z narodem.

KRAKUS

Oświatą i pracą ludzie się bogacą

Pismo społeczno-polityczne. — Wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.

Do każdego numeru „KRAKUSA" dodaje się „NOWĄ ZORZĘ".

Przedpłata na **„Krakusa" (razem z „Nową Zorzą")** wynosi w Polsce: do **końca czerwca** bież. roku **2** zł. — **Do końca bieżącego roku** (całoroczna) **5** zł. — Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się. — **Numer pojedynczy** „Krakusa" **(razem** z „Nową Zorzą") **50** gr. — Do **Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa" w Krakowie, ul. Powiśle 12. — Konto czek. P. K. O. Kraków Nr. 406.115

Nasza prośba

i najnowsze słowa Ojca św. o prasie.

Jeszcze nie wszyscy Czytelnicy „Krakusa" nadesłali przedpłatę, chociaż pismo to zatrzymują i czytają. Tak się nie robi, bo to szkodzi bardzo pismu, które nie ma znikąd pomocy i tylko na prenumeracie się opiera.

Prosimy więc usilnie tych opóźniających się z przedpłatą Czytelników, aby „Krakusa" poparli i zaległą przedpłatę jak najrychlej nadesłali.

Wielką przysługę zrobi nam każdy, kto się postara o nowych Czytelników dla „Krakusa", zachęcając znajomych swoich do prenumerowania tego pisma.

Gdy już mowa o zachęcaniu drugich do poparcia pisma, to nie zaszkodzi przypomnieć tu **najnowsze słowa Ojca św. Piusa XI o prasie,** wyrzeczone w tym roku do tysiąca przedstawicieli katolickiej młodzieży rzymskiej.

Ojciec św. ze szczególnem zadowoleniem i naciskiem podkreślił fakt, że studenci włoscy pracują czynnie, dla dobra prasy tj., że ją rozszerzają.

„Prasa — mówił Ojciec św. — **jest w naszych czasach najpotężniejszą siłą,** ponieważ w sprawach tego świata może się okazać zarówno najszkodliwszą jak i najbardziej błogosławioną potęgą. Dotyczy to i życia samego Kościoła.

Gdyby się więc nawet nic innego nie robiło **oprócz rozpowszechniania czasopism i druków dobrej prasy, to już to samo byłoby świętą rzeczą".**

Czyż potrzeba do tych słów dodawać jakieś objaśnienie? Zbyteczna to rzecz, gdyż wynika z nich nader wyraźnie, jakie znaczenie ma w czasach dzisiejszych prasa — a rozpowszechnianie dobrej katolickiej prasy nazywa Głowa Kościoła rzeczą świętą.

To chyba powinno wystarczyć każdemu katolikowi i przekonać go, że dobrą prasę należy popierać tak prenumeratą jak i zachęcaniem drugich do prenumerowania pisma katolickiego, a takiem jest **„Krakus".**

Dwie rocznice majowe!

Maj jest dla Polski miesiącem wielkiej chluby i radości, a od roku 1926 nadto miesiącem przeogromnej boleści.

Dawny maj przypomina Polsce „Konstytucję", którą naród polski dowiódł, że potrafi porwać się do czynów wzniosłych i arcyszlachetnych i że, gdy zechce, może się odrodzić i cały świat zadziwić swoją ofiarą i poświęceniem; — nowy zaś maj, maj z roku 1926, to, jak pisała warszawska „Rzeczpospolita" — **„straszna tragedja narodowa,** której nie masz podobieństwa w dziejach niepodległej Polski".

Dzień 12 maja 1926 r. pozostanie w historji Polski dniem, w którym część wojska polskiego, wciągnięta w wir polityki **podniosła się przeciw władzy legalnej i najwyższemu dowódcy** sił zbrojnych państwa, jakim jest Prezydent Rzeczypospolitej.

Niech kto chce wysławia i uwielbia tę rocznicę, naród jednak zawsze obchodzić ją będzie jako dzień bolesnego skrzywdzenia jego wiary w wierność prawu, wierność przysiędze i wierność sztandarom!

Sanacyjny i oddany piłsudczyźnie „Czas" krakowski pisał w roku zeszłym, jako w pierwszą rocznicę 12 maja, że ci, którzy potępiają zajścia (!?) majowe mają słuszność po swej stronie. Jakikolwiek bowiem dalsze wypadki w ciągu roku przybrały przebieg, nie zmienia to w niczem faktu, że **zasada praworządności doznała pogwałcenia** i że wojsko zostało, niestety, wciągnięte w politykę.

W drugim zaś artykule pod tyt.: „W pierwszą rocznicę", tak pisał wspomniany wyżej stańczykowski dziennik:

„Dzisiaj mija rok od pamiętnego wszystkim dnia, kiedy **marszałek Piłsudski wypowiedziawszy posłuszeństwo legalnym konstytucyjnym władzom Rzeczypospolitej, wszedł zbrojnie do broniącej się jeszcze Warszawy.**

I popłynęła obficie krew, ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierska".

Tak pisał „Czas" w roku zeszłym. W bieżącym roku, kiedy się już oddał cały na usługi „sanacji" — z pewnością tak pisać nie będzie.

Wróćmy jednak do Warszawy. W kilka dni później po 12-tym maja — a było to 16 maja (1926 r.) — na cmentarzu Powązkowskim, nad dwiema wspólnemi mogiłami stanął rząd trumien, krwawe żniwo zmarnowanych istnień ludzkich.

I słychać było mrożący krew w żyłach łomot walącej się ziemi na trumny — a równocześnie ...szloch i krzyk.

Z milczących zaś mogił, dolatywał po chwili bezgłosy wprawdzie, ale domyślny szept: **Dlaczego?** Dlaczego to się stało?...

Dziś w czasach ucisku prasy narodowej — niema na to odpowiedzi — ale historja wyjaśni to kiedyś — — a wówczas pewne bożyszcza runą z piedestałów, na których dziś ich postawiła masonerja i głupota ludzka. *Ks. M. D.*

Spełnia się straszna przepowiednia.

Przed 40 laty pisał założyciel krakowskiego „Czasu", Paweł Popiel, w swoich „Pamiętnikach" te słowa:

„Ludność żydowska w Galicji rozrośnięta już do liczby 800 tysięcy, tak, że każdy siódmy człowiek jest żydem. Stanowisko, jakie żydom nadał w Polsce Kazimierz Wielki, a które potem rozwinęła niedołężność szlachty, wytworzyło tę potęgę rozkładową, którą historyk Iłowajski uważa jako jedną z przyczyn upadku Polski."

„Przezorna i polityczna „Alliance Israelite" upatruje zapewne Galicję za punkt najważniejszy, na którym można przewagę żydowską doprowadzić do rzeczywistości".

„Zważywszy, że (wskutek naszej osobistej winy) kapitały skoncentrowały się w rękach żydowskich, że znaczną liczbę dóbr ziemskich nabyli żydzi, a nie mniejszą dzierżawią, że obok równouprawnienia zachowali jeszcze przywilej kahałów, że w każdej sprawie występują solidarnie, zważywszy, że każdy jest wykształcony moralnie przez talmud, a umysłowo w chederach, wypływa stąd, że ludność krajowa musi koniecznie ulec plemieniu tak mnożnemu, a tak przemyślnemu".

Zastanawia się Popiel następnie nad Krakowem, gdzie już za jego czasów żydzi wykupili z rąk chrześcijan wszystkie banki, a zamożnym kupcom z Kleparza zabrali wszystkie dostawy, wdarli się do handlu i do rzemiosła, nadając pięknym ulicom Krakowa tandeciarską cechę, tak bolesną dla tych, co lepsze pamiętają czasy.

„Przechodzą też i kamienice w ręce Izraela — pisze Popiel, który po trotuarach naszych chodzi i zaledwo dawnym obywatelom miejsca zostawia".

Przestrzega przed równouprawnieniem socjalnem żydów i takie proponuje rozwiązanie kwestji żydowskiej:

„A zatem co? Odebrać im przywileje i ograniczyć ich prawa, czego opinja publiczna domagać się musi. Jeżeli opinja zastraszona przez podejrzane dziennikarstwo nie zdobędzie się na to, **za lat kilkadziesiąt despotyzm Izraela ciężko zaważy nad tym krajem".**

I tak się stało! Dziś żydzi już nie tylko w Małopolsce (dawnej Galicji), ale w całej Polsce stawiają coraz śmielsze żądania, a zagarnąwszy przedtem cały prawie handel i rzemiosło po miastach w swe ręce, zniszczyli stan średni, wykupili kamienice, zostawiając nam — jak sami się chełpią — tylko ulice. Szczególnie dobrze powodzi się żydom w Polsce, teraz, od maja 1926 roku.

Posłuchajmy, co żydzi otrzymali od rządów sanacji pomajowej:

1) Uchylono okólnik ministra Głąbińskiego, dzięki któremu uniwersytety mogły ograniczać liczbę studentów żydów. Wobec tego napływ żydów do naszych uczelni wyższych wzmógł się niebywale. Skutek tego będzie taki, że nastąpi w przyszłości zażydzenie inteligencji zawodowej. Żydzi pozajmują liczne posady w urzędach — a dla Polaków braknie miejsca i chleba.

2) Nadano 61 gimnazjom żydowskim i 2 seminarjom żydowskim prawa szkół państwowych; powiększy to znowu liczbę żydowskich maturzystów i słuchaczy uniwersytetów.

3) Udzielono wielu żydowskim szkołom wieczorowym subwencji pieniężnych.

4) Uznano gminę żydowską za organizację prawną, a język hebrajski i żydowski za równe polskiemu.

5) Nadano w 4-ch województwach wschodnich prawa obywatelskie jednemu miljonowi i 600 tysiącom żydów przybyłych z Rosji, i to w czasie gdy z Polski emigruje w świat za chlebem i po pracę pół miljona Polaków rocznie.

6) Sądy nasze są już przepełnione żydowskimi aplikantami (praktykantami). Przed majem 1926 było żydów zaledwie 8 procent, dziś jest ich przeszło 35 procent (czyli na 100 sędziów 35 sędziów żydów).

7) Odroczono rewizje koncesyj szynkarskich i tytoniowych, wobec czego bogaci żydzi ciągną zyski z kilku nieraz koncesyj, z krzywdą polskich inwalidów.

8) Ziemię polską, potrzebną na reformę dla polskiego chłopa, otrzymują żydzi. Już przeszło 80 tysięcy żydów trudni się zawodowem rolnictwem, polska zaś ludność rolna, z braku ziemi idzie do Niemiec na ciężką pracę i poniewierkę.

9) W wielu miastach po zeszłorocznych wyborach do Rad miejskich, żydzi popierani przez sanatorów pomajowych i socjalistów, uzyskali większość. Skutek jest taki, że n. p. w Wilnie pozwala się przemawiać publicznie w Radzie miejskiej w języku żydowskim. W Kutnie odrzucili radni żydowscy wniosek polski nazwania jednej z ulic ulicą 3-go Maja i uchwalili nazwać ją imieniem wroga Polski — „Szaloma Asza", a drugą imieniem żyda „Pereca". W Pińsku żydowska Rada miejska uchwaliła wystawić kosztem miasta pomnik 36-ciu żydom rozstrzelanym w roku 1920 za zdradę i pomoc świadczoną bolszewikom przeciw wojskom polskim.

Prawie więc dosłownie spełniło się już straszne proroctwo śp. Pawła Popiela.

Nie sprzeciwiać się złu!

Taką zasadę głosił, filozof i pisarz rosyjski Tołstoj, a przejęta nią była cała inteligencja rosyjska. Gdy wybuchła rewolucja przeciw caratowi i kierował nią Kiereński, zastosował on tę zasadę w praktyce, to znaczy nie zwalczał energicznie bolszewików, ale z nimi wchodził w układy i robił im ustępstwa. Nazywają te czasy „kiereńszczyzną", a co po nich nastąpiło, wiemy wszyscy: żydowskie rządy, rzeź inteligencji, piekło bolszewickie w całej Rosji.

Coś podobnego zaczyna się dziać u nas. Inteligencja katolicka, która powinna stać mocno przy swoich zasadach i wszystkiemi siłami ich bronić, staje się chwiejną, miękką i ustępliwą. Grożącego jej i całemu państwu niebezpieczeństwa nie chce widzieć, a jej hasłem jest nasze polskie: „jakoś to będzie".

Takie usposobienie okazuje się u nas na każdym kroku, a świeży przykład znajdujemy w zeszycie kwietniowym poważnego literacko naukowego miesięcznika **„Przegląd powszechny"**, wydawanego w Krakowie. W długim artykule wstępnym, na temat wyniku wyborów do Sejmu i Senatu, autor

stara się być do tego stopnia bezstronnym, że równą miarką mierzy zło i dobro, równe znajduje błędy i równe zalety, tak po stronie ludzi broniących religji i Kościoła, jak po stronie ludzi bezbożnych, jawnych lub skrytych nieprzyjaciół religji katolickiej.

Co kto chce, znajdzie w tym artykule: pochwały i nagany dla obydwu stron, tak, iż czytelnik w końcu nie wie, po której stronie stoi autor. W każdym razie nie stoi autor zdecydowanie na stanowisku orędzia episkopatu polskiego, w którym wszyscy biskupi bardzo dobitnie ostrzegają społeczeństwo katolickie przed bliskiem, groźnem i wielkiem niebezpieczeństwem dla religji i Kościoła — i bardzo gorąco wzywają do skupienia wszystkich sił, by się bronić.

Pełno jest w tym artykule niezdecydowania i niekonsekwencyj. Nie mamy miejsca, by wymienić wszystkie, dajemy tym razem jeden przykład.

Pisze autor i dowodzi, że niebezpieczeństwo walki przeciw Kościołowi nie jest ani bliskie, ani wielkie, gdyż po pierwsze, blok rządowy żadnej walki religji i Kościołowi „nie wypowiedział“, po drugie minister Romocki złożył przed wyborami w Poznaniu uspokajające oświadczenie, że Polsce żaden kulturkampf (walka z Kościołem) nie grozi. Następnie rząd, jeśli ma w zanadrzu jakie złe zamiary względem religji i Kościoła, to się z niemi nie zdradza, a cała z resztą lewica nie widzi jeszcze warunków do rozpętania w Polsce otwartej walki przeciw katolicyzmowi. Wpływy masonerji w Polsce zanadto się przecenia, nie są one wielkie.

Według autora trzeba aż „wypowiedzenia walki“ — fakty i postępki nie wystarczają. Natomiast wystarcza przedwyborcze oświadczenie ministra.

A teraz — słuchajcie Sz. Czytelnicy — o czem na końcu pisze autor: „Nie chcemy usypiać! Z katolicyzmem liczą się wszyscy, ale **trzeba uważać za rzecz pewną, że istnieją także zamiary wierze i interesom Kościoła wrogie,** które przy każdej nadarzonej sposobności mogą się ujawnić.

Piwinni tedy ci, co do Sejmu i Senatu weszli, a także i ci, którym się nie udało wejść, czuwać“,

Szanowny autorze, to mało! Trzeba, aby całe społeczństwo czuwało, a takie pisanie w poważnym i rozpowszechnionym miesięczniku bardzo usypia. — I do takich szkodliwych inteligentów trzeba zastosować słowa Ewangielji: „Iżeś ani zimny, ani gorący, pocznę cię wypuszczać z ust moich“.

Dr. Z.

Dzień redaktora w wolnej Polsce.

Mowa tu o dniu redaktora pisma narodowego lub katolickiego, redaktorzy bowiem pism sanacyjnych, radykalnych i lewicowych, tych przyjemności, o których tu mowa, nie doznają.

Artykuł 104 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej opiewa:

„Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swych myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa“.

Artykuł 105 mówi: „**Poręcza się wolność prasy. Nie może być wprowadzona cenzura**“ itd

Tak jest w Konstytucji — a jak jest w życiu?

Godzina 8 rano. Ktoś puka do redakcji. Redaktor otwiera. Wchodzi pan cywilny, przedstawia się, jako funkcjonarjusz policji politycznej i zapowiada, że chce z redaktorem spisać protokół w sprawie ulotki o zaginięciu generała Zagórskiego.

Pan ten dopytuje się redaktora, czy i kiedy otrzymał taką ulotkę, od kogo, czy pocztą, czy inną drogą, a spisawszy cały protokół, żąda od redaktora podpisu — i odchodzi.

Godzina 10 rano. Listonosz wręcza redaktorowi wezwanie do Sądu Karnego w sprawie prasowej. Władze policyjne, opierając się na kagańcowym dekrecie prasowym, zaskarżały drukarza i redaktora, gdyż na numerze pisma przy słowie „redaktor“ opuszczono (rozumie się nie naumyślnie) dopisek „odpowiedzialny“, chociaż władze policyjne wiedzą dobrze, kto jest tym „odpowiedzialnym“ redaktorem, zostały bowiem przedtem uwiadomione.

Godzina 11 przed południem Redaktor idzie do Sądu na rozprawę karną w sprawie skonfiskowanego przed niedawnym czasem artykułu. Czasem sprawę wygrywa, częściej jednak przegrywa.

Godzina 3-cia popołudniu: Przychodzi pan cywilny i posterunkowy i przeprowadzają w lokalu redakcyjnym rewizję szukając ulotek z artykułów, które podane były w piśmie i nie skonfiskowano je wtedy — a teraz nakazano konfiskować. Rewizja trwa dość długo, a łupem jej bywa resztka ulotek, nie wysłanych jeszcze w świat.

Godzina 6 ta wieczór. Przychodzi albo pan cywilny albo posterunkowy z pismem od Dyrekcji policji z zawiadomieniem, że będący w druku najnowszy numer pisma zostaje przez Dyrekcję policji, względnie przez Starostwo zajęty, czyli skonfiskowany z powodu tych a tych artykułów.

Redaktor pisma przyjmuje to do wiadomości, a zabierając się do spoczynku nocnego po tak pięknym dniu, rozmyśla nad wolnością narodowej prasy w wolnej Polsce, i zadaje sobie mimowolnie pytanie: czy opłaciło się wołać błagalnie do Pana Zastępów: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!“

Z listów do „Krakusa“

Przewielebny i Czcigodny Księże Redaktorze! Patrząc długie już lata na pracę redaktorską Waszej Przewielebności, mam rzetelny **podziw dla bezprzykładnej pracowitości i wytrwałości,** z jaką Wasza Przewielebność stara się szerzyć zdrową, katolicką i narodową oświatę między najszerszemi warstwami narodu, a zarazem najżywsze żywię uznanie **dla odwagi cywilnej,** z jaką Przew. Ks. Redaktor **głosi prawdę,** bez względu na skutki szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy na prasę niezawisłą, katolicką i narodową nader ostry nałożono kaganiec

Szkoda tylko, że warstwy uczciwe narodu, zamożniejsze, nie popierają tych usiłowań dostatecznie i przez to praca Waszej Przewielebności napotyka co chwila na wielkie przeszkody z powodu niedostatku materjalnego, ale tem więcej zasługi ma Wasza Przewielebność przed Bogiem i Narodem, że daje pracę bezinteresownie, o to się tylko troszcząc by pismem swojem przyczynić się do oświecenia i zbawienia dusz polskiego ludu.

Radbym z całej duszy dopomóc w tem dziele wydatniejszą ofiarą pieniężną, ale mając skromną posadę duszpasterską na ubogiej wsi, bez żadnego gospodarstwa, mam po 40 latach służby kapłańskiej pensję 100 zł. miesięcznie. Wydatki na utrzymanie i okrycie pokrywam z drobnych ofiar moich parafjan, więc tylko prenumeratę mogę tymczasem złożyć, co już uczyniłem.

Oby jednak P. Bóg dał ludziom mającym środki materjalne potemu, zrozumienie, że takie usiłowania zbożne należy popierać.

Niestety, ludzie ci, a odnosi się to i do znacznej części duchowieństwa naszego, z dziwną jakąś apatją patrzą na to, co się dziś dzieje i nie doceniają szlachetnych wysiłków, jakie od tak dawna podejmuje Przewiel. Ksiądz Redaktor.

Numer 2 gi „Krakusa“ przeczytałem i życzyłbym sobie, żeby „Głos Narodu“, zasobniejszy daleko i popierany przez ogół księży, okazał taką odwagę cywilną w ocenie dzisiejszych stosunków politycznych.

Ale niestety, p. Matyasika usunięto gdzieś w cień — i dzisiaj w artykułach wstępnych „Głosu Nar.“ mamy dużo frazesów wodnistych, dużo

giętkości w stosunku do dzisiejszych władców — a mało treści i zasad.

Życząc w końcu Przewielebnemu Księdzu Redaktorowi błogosławieństwa Bożego w Jego zbożnej pracy, załączam wyrazy głębokiej czci i pozostaję oddanym Bratem w Chr. Panu.

Ks. Jakób Szurlej

Brzoza królewska p. Leżajsk.

Głos z Ameryki

o „Krakusie" i stosunkach cenzuralnych w Polsce.

W chicagoskim „Dzienniku Zjednoczenia", który jest organem najpotężniejszego Związku Polaków w Stanach Zjednoczonych, w numerze 71-ym z dnia 24 marca b. r. czytamy:

„Otrzymaliśmy dziś **„Krakusa"** z Krakowa, pismo przez ks. M. Dziurzyńskiego wydawane. Od kwietnia zeszłego roku pismo to nie wychodziło ze względu na brak poparcia i **na konfiskaty,** jakim stale ulegało.

Obecnie staje znów na nogi po całorocznym niemal letargu i prosi społeczeństwo katolickie o poparcie.

— — — — — — — — —

Już w pierwszem jego wydaniu widzimy na drugiej i trzeciej stronie same plamy białe, na których ręka cenzora skreśliła zbyt śmiałe redaktora artykuły.

Ale... ale... Nil desperandum! Nie rozpaczać! Przyjdą lepsze czasy. Jest to ostatnia w Polsce pozostałość po carze i kajzerze... cenzura. Zniknie ona z odejściem tych, którzy dziś z taką zawziętością się nią trudnią, ściągając h.... na naród polski. — — Nad tą starzyzną rosyjsko-niemiecką wszyscy mądrzejsi stawiają już dziś krzyżyk. Przyszłość jaśniejsza wygląda ku Polsce".

Tenże dziennik w innym numerze zestawia dawną cenzurę carską z dzisiejszą cenzurą w Polsce i wydaje tej drugiej bardzo niepochlebne świadectwo, którego jednak ze względu na istniejący jeszcze kaganiec prasowy przytoczyć nie możemy.

W każdym razie Bracia nasi w Ameryce, o ile nie zaliczają się do obozu piłsudczykowskiego, bardzo są zgorszeni obecnym uciskiem prasy narodowej w Polsce.

Złote myśli

Im szlachetniejszy jest człowiek, tem jest surowszy dla siebie, a łagodniejszy dla drugich.

Nie ma ten religji — kto niema miłosierdzia.

Słuchaj Warszawo...!

Przypomnienie na dzień 12 maja.

Słuchaj Warszawo w maju skrwawiona,
jak to niejedna matka strapiona
śle swe westchnienia ku niebiosom aż,
pociesz mnie, woła, pociesz, Boże nasz!

Miałam ja syna ukochanego,
co był podporą wieku mojego,
lecz poległ w maju w obronie prawa,
ludzie mi mówią: cześć mu i sława!

Chlubną mi wprawdzie pamięć zostawił,
że się ohydą zdrady nie splamił,
ogromny smutek jednak mię gniecie,
więc wołam, Boże! pociesz mię przecie!

A tam znów siostra wzdycha rzewliwie,
bo jej brat starszy tak nieszczęśliwie
skończył swój żywot w buncie majowym,
łamiąc przysięgę w strasznym dniu owym.

Boleją żony, których mężowie
od maja leżą już w ciemnym grobie;
małżeńskie szczęście straciły wcześnie,
gdy się natura rwała ku wiośnie.

Za ojcem tęsknią sieroty biedne,
tato! wołają, w smutku bezwiedne,
że go na ziemi nie zobaczą, nie,
bo zginął w maju od kuli bratniej.

Przyjaciel

P. Marszałek Daszyński

superarbitrem w sprawie „Krakusa".

Prokuratura krakowska nie tylko skonfiskowała w 8 ym zeszłorocznym numerze „Krakusa" interpelację dotyczącą licznych konfiskat naszego pisma, wniesioną w Sejmie przez b. posła Zamorskiego i towarzyszy, ale nadto zaskarżyła do Sądu odpowiedzialnego wówczas i naczelnego redaktora „Krakusa" oraz drukarnię o przestępstwo § 24 austr. ustawy prasowej.

Sąd I instancji po dwukrotnej rozprawie obu redaktorów (p. Bojomira i ks. Dziurzyńskiego), a także i drukarza od winy i kary uwolnił, p. Bojomir bowiem wykazał, że za interpelacje sejmowe, skoro raz zostały w Sejmie wniesione, ustnie lub na piśmie, nie może być nikt pociągany do odpowiedzialności, choćby one dopiero później odczytane były. Tak orzeka pewne rozporządzenie władz austrjackich z r. 1917.

P. prokurator krakowski nie uwzględniając jednak owego rozporządzenia uzupełniającego § 24 ustawy prasowej, wniósł rekurs do Sądu Apelacyjnego.

Na rozprawie apelacyjnej, która się odbyła 14 kwietnia b. r. Sąd wyższy po wysłuchaniu wywodów p. prokuratora i obrony byłego odpow. redaktora p. B., zadecydował oddać tę sprawę do ostatecznego wyjaśnienia p. Daszyńskiemu, jako Marszałkowi Sejmu.

I tak p. Daszyński został superarbitrem, nadsędzią w sprawie „Krakusa", o czem się mu zapewne nigdy nie śniło.

Matka Boska Kodeńska w ubóstwie!

Apel OO. Oblatów do społeczeństwa.

Klasztor O. O. Oblatów w Kodnie nad Bugiem nadsyła nam następującą odezwę, której cel zasługuje na najgorętsze poparcie:

„Przejmujące i trwałe wrażenie pozostawił Cudowny Obraz M. B. Kodeńskiej na każdym, który w ubiegłym roku wierzącem sercem stanął przed tym wizerunkiem, wystawionym w zdobnych katedrach warszawskiej czy siedleckiej, lub który spotkał się z nim w tryumfalnym jego pochodzie ze Siedlec do Kodnia.

Tym widokiem niejedno stroskane serce doznało pomocy, ukojenia.

Dziś Matuchna nasza Kodeńska już stanęła na miejscu swego stałego przeznaczenia; lecz co za ubóstwo około Niej, nie jest to już zdobna katedra, lecz świątynia, ogołocona przez kozaków z wszystkiego, co ją kiedyś zdobiło. Niema tu ołtarza, niema organów, ambony, konfesjonałów, jednem słowem, niema nic, co nawet potrzebne w Domu Bożym.

Kodeń zaś w czasie światowej wojny powtórnie zniszczony, prócz wiernego serca nic Jej ofiarować nie może.

Zanosimy przeto serdeczną prośbę do wszystkich wielbicieli M. B. Kodeńskiej: Przyjdźcie nam z pomocą w naszych zabiegach, by mieć świątynię godną tej Królowej Podlasia. W zamian za ofiary, złożone na ten błogi cel przyrzekamy, że:

1) W każdą sobotę wieczorem odprawi się za ofiarodawców publiczne nabożeństwo Różańcowe przed Cudownym Obrazem.

2) Kto ofiaruje zł. 50 lub 100, lub więcej, jego nazwisko zostanie umieszczone na tablicy na wieczne czasy wiszącej tuż pod Cud. Obrazem.

3) Kto ofiaruje poniżej zł. 50 jego nazwisko będzie wpisane w księdze pamiątkowej Klasztoru OO. Oblatów w Kodnie.

4) Wszystkim zaś, doręczona będzie broszura, zawierająca historje Cudownego Obrazu M. B. Kodeńskiej od jego powstania do powtórnego jego sprowadzenia do Kodnia we wrześniu ub. roku.

5) Nazwiska ofiarodawców oraz kwota złożona będą ogłoszone w miesięczniku **„Oblat Niepokalanej"**.

NB. Wszelkie ofiary pieniężne można wysłać najdogodniej na konto **„Klasztor OO. Oblatów, Kodeń,** nad Bugiem. P. K. O. 64850".

Wszystkim ofiarodawcom już naprzód zasyłamy Serdeczne Bóg zapłać.

OO. Oblaci

Klasztor OO. Oblatów — Kodeń nad Bugiem.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Przerażające cyfry!

Główny Urząd statystyczny obliczył już wynik wyborów do Sejmu w cyfrach głosów, które padły na kandydatów różnych stronnictw.

Wszystkich głosów oddanych w Polsce na poszczególne partje, było 10 miljonów 815 tysięcy 187. Z tego na „Bezpartyjny blok współpracy z rządem" (Nr. 1) i na listy rządowe 21 i 30, padło głosów 2 miljony 739 tysięcy 301, czyli 25 procent i 3 dziesiąte.

Lewica polska wraz z listami komunistycznemi (Nr. 2, 3, 10, 12, 13, 14 i 44) otrzymała 3 miljony 350 tysięcy 306, czyli przeszło 30 procent.

Ugrupowania narodowe (listy 7, 11, 24 i 25) otrzymały głosów 1 miljon 978 tysięcy 306, czyli 18 procent.

Mniejszości narodowe (listy 4, 5, 6, 8, 14, 18, 19, 20, 22, 26 i 33) otrzymały 25 procent głosów.

Jeżeli teraz dodamy liczbę głosów oddanych na lewicę i na mniejszości narodowe, to wyjdzie z tego obliczenia widmo grozy, przed jaką stoi państwo nasze i naród polski.

A cyfra to straszna, bo na 11 miljonów oddanych głosów, lewica i mniejszości narodowe, które w czasie wyborów szły razem i nawzajem też w Sejmie wspomagać się będą, otrzymały **ponad 6 miljonów** głosów, czyli procentowo 56 procent.

Mamy tedy w Polsce wyraźnych i zdecydowanych wrogów ładu i porządku społecznego ponad 50 procent!!

Czy to nie straszne?

Lewica chłopska — a rząd.

W „Chłopskim Sztandarze", organie „Wyzwolenia", pisze były poseł p. Thugutt, że między rządem a Sejmem musi przyjść do ostatecznego starcia.

Przeciw „Wyzwoleniu" i „Stronnictwu Chłopskiemu" występuje p. Jan Stapiński w swoim „Przyjacielu Ludu" i atakuje oba te stronnictwa lewicowe chłopskie z powodu, że nie tylko nie chcą współpracować z rządem p. Piłsudskiego, lecz zaostrzają jeszcze walkę przeciw rządowi.

„Walki tej — według zdania p. Stapińskiego — nie wygrają, natomiast umocnią wpływy „czwartej brygady" (nowych piłsudczyków) i obszarników. A za tę nierozważną politykę przywódców rachunek zapłacą i szkody poniosą chłopi".

„Oczywiście — są dalsze słowa p. Stapińskiego — rząd się gadania, ani pisania nie zlęknie, ale będzie szukał oparcia na innych stronnictwach — nie chłopskich".

Nie jest tedy lewica chłopska zgodna. Przeciw rządowi stoją w Sejmie kluby „Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego", za rządem zaś opowiada się tylko mały klubik stapińszczyków, skompromitowanych zresztą w kraju nie bardzo chlubnymi geszeftami swego przywódcy.

Wizyta polskiego ministra w Rzymie.

W dniu 13 kwietnia b. r. polski minister spraw zagranicznych p. Zaleski przybył do Rzymu na zaproszenie włoskiego premjera Mussoliniego.

Nazajutrz odbyli obaj ministrowie polityczną konferencję. Co tam uradzili, o tem publiczność się nie dowie, bo to jest, jak zwykle, tajemnicą dyplomatyczną, nie trudno jednak domyśleć się, jak pisze „Kurjer Poznański", przyczyn, które tę wizytę spowodowały.

Faktem, rzucającym się dziś politykom w oczy, jest ciągły wzrost Niemiec. Wystarczy zastanowić się, nad tem, czem były Niemcy w listopadzie 1918 r. po zadanej im na polu walki klęsce a czem są dzisiaj, by się przekonać o olbrzymich postępach Rzeszy niemieckiej.

W najbliższym czasie osiągną Niemcy nowe zdobycze. Premjer francuski Poincare zapowiedział niedawno opróżnienie Nadrenji z wojsk francuskich, przez co dla całej Europy, a zwłaszcza dla sąsiadów Niemiec, wyłania się wielkie niebezpieczeństwo, którego ani Liga Narodów ani traktaty pokojowe zażegnać nie są w stanie.

Masońskie międzynarodowe ligi pokojowe wyraźnie sprzyjają Niemcom, żądają rozbrojenia państw zwycięskich i zapowiadają już teraz na rok 1930 rewizję sprawy Pomorza, w tym sensie, aby ten kraj czysto polski oddać Niemcom.

W tych warunkach Polska nie może już liczyć ani na Ligę Narodów, ani na różne pokojowe gwarancje, ale musi oprzeć swą politykę na silniejszych podstawach, to jest na sojuszach.

Nasze sojusze z Rumunją i Francją odgrywają wprawdzie pierwszorzędną rolę w polityce Polski, mogą jednak w obliczu groźnych niebezpieczeństw okazać się niewystarczającymi, dlatego Polska musi szukać jeszcze innych sojuszów, a tu na pierwsze miejsce wysuwają się Włochy.

Włosi zaczynają pojmować znaczenie Polski jako strażnicy przeciw blokowi niemieckiemu i sowieckiemu barbarzyństwu, a że sami chcą też być obrońcami cywilizacji, więc musieli zbliżyć się do Polski, dla której już nieraz wykazali wielką swą życzliwość.

Tak trzeba rozumieć według pism naszego obozu narodowego, wizytę p. ministra Zaleskiego w Rzymie.

Łatwo się teraz domyśleć, że przyjęcie polskiego ministra w Rzymie było bardzo serdeczne i nader okazałe.

Król i królowa wydali na cześć p. Zaleskiego uroczyste śniadanie — a gdy polski minister składał wieniec na grobie „Nieznanego Żołnierza", wystąpiły honorowe kompanje wojska włoskiego w paradnych uniformach, muzyka zaś grała polski hymn narodowy („Jeszcze Polska nie zginęła").

Zapełniony publicznością wielki plac Wenecki dodawał powagi tej uroczystości, a publiczność witała p. Zaleskiego rzymskim, faszystowskim ukłonem.

Po powrocie do kraju oświadczył p. Zaleski przedstawicielom prasy w Warszawie, że jego podróż do Rzymu miała na celu głównie zaciśnienie stosunków z Włochami i omówienie z Mussolinim polityki zagranicznej, by poznać możliwość współpracy z Włochami na przyszłość.

Zaprzeczył zaś stanowczo, jakoby Polska miała się przyłączyć, według niemieckich pogłosek, do bloku południowo-wschodniego, tworzonego przez Mussolinego, lub, że Polska ma pośredniczyć między Włochami a Francją.

Czy Europa zadowoli się takiem wyjaśnieniem, wolno powątpiewać, więc zapewne długi jeszcze czas krążyć będą różne domysły i plotki w dziennikach francuskich, rumuńskich i czeskich.

O czem myśli krzyżackie plemię.

Na zebraniu kobiecego wydziału „Ostbundu", odbytem w gmachu Sejmu pruskiego w Berlinie, wyraziła się posłanka Dr Spohr, że Niemcy nigdy

nie wyrzekną się wiary w odzyskanie utraconych przed 10 laty obszarów wschodnich. Wiarę tę należy rozsiewać po całych Niemczech, bo obszary te są i pozostaną niemieckiemi.

Na zebraniu zaś niemieckiej partji demokratycznej poseł Riedel, przewodniczący komisji Sejmu, działającej na rzecz obszarów wschodnich (dziś polskich), udowadniał, że jeżeli Niemcy chcą zniweczyć niebezpieczeństwo zalewu ze strony kolonizacji polskiej na wschodzie, to muszą w pasie granicznym od Bałtyku do Górnego Śląska utworzyć silny wał kolonistów niemieckich.

Inny zaś poseł do parlamentu, von Lindheimer, w odczycie wygłoszonym w Gdańsku wykazywał niemożliwość utrzymania obecnych granic w Europie, dlatego, jego zdaniem, rewizja traktatu wersalskiego jest konieczną, przyczem kładł nacisk na tak zwany korytarz polski i na rozdarcie Górnego Śląska.

Zamach na króla włoskiego.

W chwili, kiedy polski minister spraw zagranicznych p. Zaleski konferował w Rzymie z premjerem i dyktatorem włoskim Mussolinim, dokonali w Medjolanie niewyśledzeni dotąd zbrodniarze zamach na króla włoskiego Wiktora Emanuela, gdy tenże jechał przez plac Juljusza Cezara na otwarcie wystawy.

Zamach się nie udał; maszyna piekielna umieszczona potajemnie w podstawie latarni wybuchła zawcześnie o 10 minut. Od wybuchu zginęło jednak 14 osób, a ponad 40 odniosło ciężkie rany.

W całym świecie wywołała zbrodnia medjolańska ogromne oburzenie na sprawców tego ohydnego czynu, a za sprawców uważa opinja powszechna, albo: komunistów, albo anarchistów, albo masonów, bo te wszystkie trzy czynniki są wrogami nie tyle króla, ile głównie faszyzmu, t. j. obecnego systemu rządowego we Włoszech, który zadał klęskę powyższym zbrodniczym działaczom i dalej chroni przed nimi naród włoski.

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Bułgarji i Grecji.

Okropne nieszczęście nawiedziło 14 i 18 kwietnia b. r. Bułgarję. Trzęsienie ziemi zniszczyło kilka miast i wsi prawie doszczętnie. Waliły się domy, kościoły i wieże.

Liczba ofiar przechodzi 100 osób, rannych jest przeszło 400. W niektórych miejscowościach wytrysnęły nieznane dotychczas źródła i zalały okolice.

Król Borys odwiedził Filippopol, oraz inne miejscowości nawiedzone katastrofą i osobiście kierował akcją ratunkową.

Dużo ludzi z przerażenia dostało pomięszania zmysłów. Wiele osób opuściło stolicę Sofję, unosząc pościel i najniezbędniejsze przedmioty, w celu spędzenia nocy pod gołem niebem.

Straty materjalne obliczają na 2 miljardy lewów.

Jeszcze nie ustały wstrząśnienia ziemi w Bułgarji, a już w niedzielę 22 kwietnia przedpołudniem zatrzęsła się sąsiadująca z Bułgarją od południa, Grecja. Rozmiary trzęsienia są i tu katastrofalne.

Najwięcej ucierpiało miasto Koryntt, które dziś wygląda jak cmentarz. Przeszło 800 domów legło w gruzach; 80 osób zginęło pod gruzami, kilkaset jest rannych.

Poza Koryntem zniszczeniu uległo kilka innych miejscowości. 50 tysięcy ludzi w Koryncie jest bez dachu.

W czasie trzęsienia naliczono 47 wstrząśnień i słychać było podziemne grzmoty.

Krwawe wybory w Chicago
i zbrodniczość w Stanach Zjednoczonych.

Zaraz po Wielkiejnocy odbywały się w Chicago prawybory wyborców, którzy wybierać będą Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Walka toczyła się między dwoma odłamami stronnictwa republikańskiego. Policja zmobilizowała 25 tysięcy ludzi, celem nadzorowania wyborów i utrzymania porządku. Mimo to przychodziło między przeciwnikami do walk ulicznych, w których najczęściej policja musiała ustąpić z placu boju, zostawiając wolne miejsce walczącym i patrzeć na zbrodnicze zamachy jednych i drugich.

Szczególną dzikością odznaczały się zamachy urządzane na murzynów. Zamordowano między innymi pewnego murzyńskiego adwokata jadącego w samochodzie i jego szofera.

Krwawe te wybory stwierdziły znowu, że stosunki bezpieczeństwa w Stanach Zjednoczonych i przestępczość przybrały tam już horendalne formy.

Zawód zbrodniarza stał się w Ameryce karjerą nie tylko dochodową, ale i bardzo przytem bezpieczną. W Nowym Jorku dostaje się do rąk sprawiedliwości zaledwie 14 procent (14 na 100), w Baltimore 21, w Cleveland 35, a w Buffalo zaledwie 3 procent.

Komisja senacka, która badała tę sprawę, orzekła, że główne powody tych stosunków leżą w złej organizacji policji i sądownictwa amerykańskiego. Zaledwie 38 procent policji posiada średnią inteligencję, a opanowana politykomanją, służy więcej stronnictwom politycznym, niż trosce o bezpieczeństwo obywateli. To samo odnosi się i do sądownictwa amerykańskiego.

Opinja publiczna silnie jest tem zaniepokojona, ma jednak nadzieję, że się to wszystko zmieni, bo sfery rządowe zdecydowane są przeprowadzić energiczne reformy, polecone przez komisję senacką, a wiadomo, że wszelkie reformy przeprowadza się w Stanach Zjednoczonych bardzo szybko.

Z GRODU KRAKUSA

Marjackiej świątyni grozi ruina.

Pisze w „Czasie" p. Stanisław Tomkowicz, znawca i opiekun pamiątek starożytnych, że świątyni Marjackiej, temu prawdziwemu klejnotowi nie tylko Krakowa, ale Polski całej, grozi ruina.

Przebywając w tej świątyni w chwili wolnej od nabożeństwa, łatwo można zauważyć wstrząśnienia ścian i sztucznego a przepięknego sklepienia gotyckiego zawieszonego w 30 metrowej wysokości.

Raz po raz też odrywają się od sklepienia kawałki tynku, niekiedy wylatują z okien kolorowe szybki witraży średniowiecznych, a niedawno spadł z hałasem kawałek rzeźby Wita Stwosza z Wielkiego Ołtarza.

Zarząd kościoła czyni co może, by ten klejnot uratować dla potomności, restauruje go z największym wysiłkiem, porusza całą Polskę, by zebrać na tę restaurację potrzebne fundusze, nic to jednak nie pomoże, jeżeli władze miejskie nie usuną tramwaju, który biegnie koło kościoła i nie skieruje ruchu ciężarowego na inne dalsze ulice.

Od paru lat wykazuje się szkodliwość dla kościoła tego ruchu ciężarowych wozów i tramwajów tuż koło samych murów drogocennej świątyni, ale władze miejskie na te ostrzeżenia nie zważają, i jakby na złość w ostatnich latach ruch ten koło kościoła Marjackiego jeszcze zwiększyły.

Łatwo więc przyjść może do tego pisze p. Tomkowicz — iż albo my albo nasi niedalecy następcy, doczekają się katastrofy.

ROZMAITOŚCI

Wanda II-ga — na widowni.

Profesor Siemiradzki, który w roku zeszłym zwiedzał Polskę z wycieczką amerykańskich pilsudczyków i był gościnnie przyjmowany w domu pp. Piłsudskich w Belwederze, zastanawiał się w 266-tym zeszłorocznym numerze detroickiego sanacyjnego „Dziennika Polskiego" nad pytaniem: „Kto będzie przyszłym prezydentem Polski?" — i taką wymyślił odpowiedź:

„Starsza córeczka marszałkostwa Wandzia, (są to słowa Siemiradzkiego) jest podobna bardzo do ojca. Bije już z tej dziecięcej twarzyczki siła charakteru i blask wysokiej inteligencji.

Patrząc na to dziecko, myślałem — **i ona potrafi kiedyś zasiąść godnie na krześle prezydenckiem,** kierować obradami ministrów, a kto wie, być może, **dowodzić armją."**

* * *

Niepotrzebnie więc kłopocą sobie głowy niektórzy Polacy pytaniem, co będzie, gdy nie stanie p. Piłsudskiego.

Sanatorzy mają już gotowego następcę: będzie nim córeczka marszałka, która zasiądzie na prezydenckiem krześle.

A może — — może — — i koroną królewską swą główkę ozdobi i Polską rządzić będzie jako **Wanda II.** — Wszystko to możliwe. Sanator amerykański musi chyba coś o tem wiedzieć, skoro takie głosi zdania o przyszłym prezydencie Polski.

Jaki był koniec
wielkiego budowniczego i bożyszcza Francji.

Po rewolucji lutowej i uchwaleniu nowej Konstytucji przez Zgromadzenie Narodowe, nadeszły wybory na prezydenta Francji.

Kandydat socjalistyczny Ledru-Rollin otrzymał 370 tysięcy głosów, generał Cavalgnac 1 miljon 433 tysiące, a niedawny wygnaniec Karol Ludwik Bonaparte (z rodziny Napoleońskiej) 5 miljonów 434 tysiące głosów — i ten został na mocy Konstytucji prezydentem republiki francuskiej.

Gdy w krótkim po tym wyborze czasie wyniknął spór między nowym parlamentem a Radą stanu, której szefem był prezydent Napoleon Bonaparte, tenże oskarżył Zgromadzenie Narodowe przed społeczeństwem jako ognisko spisków i przekupstwa, a szefów opozycji wysłał na wygnanie.

Po tym czynie odwołał się prezydent Napoleon znowu do narodu i zażądał, by plebiscytem, czyli głosowaniem wszystkich obywateli dano mu większą władzę, oraz przedłużono termin jego rządów prezydenckich.

I znowu plebiscyt rozstrzygnął na jego korzyść. Popularność Ludwika tak rosła, że już w roku 1856 dnia 4 listopada senat uchwalił zmianę republiki na cesarstwo, a za ukoronowaniem prezydenta na cesarza wypowiedziało się w nowym plebiscycie 7 miljonów 840 tysięcy ludzi. Karol Ludwik Napoleon został cesarzem Francji, jako Napoleon III-ci.

Nowy cesarz był ulubieńcem narodu, był bożyszczem, przed którym cała Francja się korzyła i cześć mu oddawała.

A jednak przyszedł czas, przyszedł rok 1870 i wojna z Prusami. Francja wojnę tę przegrała, ulubieniec zaś narodu cesarz Napoleon III-ci musiał złożyć cesarską koronę i potajemnie uciekać z Francji.

Nie zawsze więc ogromne, choćby miljonowe liczby głosów, są prawdziwem odbiciem woli i usposobienia narodu. Często „wielcy budowniczowie" i trjumfatorzy zmykać muszą przed gniewiem ludu — a cała ich wielkość i sława pryskają jak bańka mydlana.

Charakter meksykańskiego sanatora

Prezydent Meksyku, Calles, który jest tego kraju sanatorem, czyli „uzdrawiaczem", w tem masońskiem znaczeniu, że krwawo prześladuje i niszczy Kościół katolicki, był w młodości swej urzędnikiem w jednem z miejskich biur Meksyku.

Przyzwyczajony do hulanek w szynkach i domach niesławy, młody Calles skradł kilka tysięcy dolarów. Pociągnięto go za to do odpowiedzialności sądowej. Od kary więziennej uratował go jednak wuj, Alejandro Elias, który zapłacił zdefraudowaną sumę.

W późniejszem swem życiu Calles słynął jako hulaka i rozpustnik.

Charakter Callesa nie zmienił się po objęciu prezydentury. Wystarczy przytoczyć jeden przykład: w kwietniu 1927 dwaj prawnicy z Gwadalajary, Anacheto Flores i Louis Padilla, zostali aresztowani za to, że byli gorliwymi katolikami.

Calles nakazał stracić ich wśród tortur. Obaj zostali powieszeni za końce palców, a żołnierze kłuli ich bagnetami aż wyzionęli ducha.

Dotychczas 147 księży katolickich zginęło z rąk Callesa, pozatem wiele setek mężczyzn i kobiet, których najczęściej jedyną zbrodnią było to, że byli katolikami.

TO I OWO

Ohydne świętokradztwo żydowskie.

W drugie święto wielkanocne dopuścił się we Lwowie, w kościele św. Elżbiety strasznego świętokradztwa żyd Goldstein.

W czasie komunikowania wiernych przez kapłana, przystąpił również Goldstein i przyjął Komunję świętą, poczem odszedłszy na stronę, wypluł Hostję świętą na posadzkę.

W kościele wywołało to niezmierne wrażenie, które lotem błyskawicy rozeszło się po calem mieście. Goldsteina aresztowano. Oto, do jakiego stopnia rozzuchwaliło się już żydostwo w Polsce! Znieważa i pomiata naszemi największemi świętościami!

Goldsteina aresztowano wprawdzie, ale żydzi robią go już warjatem, by go uwolnić od kary sądowej.

Zamało „Szkół powszechnych" w Polsce

W roku bieżącym powinno się było znaleźć w szkołach powszechnych w Polsce 3 miljony 500 tysięcy dzieci. Tak jednak nie jest, bo chociaż liczba nauczycieli zwiększyła się o tysiąc osób, chociaż mamy w Polsce 26 tysięcy 507 szkół i przeszło 62 tysiące nauczycieli, to jednak 400 tysięcy dzieci znajduje się poza szkołą, bo niema dla nich budynków szkolnych. Rząd będzie więc musiał pomyśleć o budowie nowych szkół i powiększeniu liczby nauczycieli.

75 tysięcy kalek w Polsce.

Według urzędowego obliczenia mamy w Polsce 16 tysięcy 144 ślepych 33 tysiące 866 głuchoniemych, 24 tysiące 995 bez kończyn, tj. bez rąk lub nóg.

Drakoński wyrok.

Sąd okręgowy warszawski skazał 100-letniego staruszka, weterana powstańczego z 1863 roku Mieczysława Jabłońskiego na tydzień aresztu za obrazę Władysława Grabskiego w czasie gdy tenże był ministrem skarbu. Wykonanie kary zawieszono wprawdzie na rok, ale poznański „Nowy Kurjer" (nr 76) nazywa mimo to wyrok powyższy drakońskim wyrokiem.

Wzrost sekciarstwa na Polesiu.

Daje się zauważyć na Polesiu ogromny wzrost sekciarstwa, szczególnie wzrost różnych sekt „ewangelicznych“ uprawianych w Stanach Zjednoczonych, a rozszerzanych teraz w Polsce przez specjalnie przysłanych „misjonarzy“ i przez emigrantów powracających do Polski.

Sekciarze rozporządzają poważnymi funduszami. Propaganda sekciarstwa jest nie tylko niebezpieczna dla Kościoła katolickiego i prawosławnego, ale i dla państwa, gdyż pod jej wpływem, jak stwierdzają wypadki już dość liczne, rekruci z sekty „ewangelistycznej“ odmawiają władania bronią.

Miljonerzy w Polsce i w Ameryce.

W Polsce jest zaledwie 608 osób, jak wykazuje statystyka wymiarowa podatku majątkowego, posiadających majątek wartości miljona franków w złocie i wyżej.

Natomiast w Ameryce, względnie w Stanach Zjednoczonych jest 29 tysięcy 897 miljonerów i 228 multimiljonerów, posiadających majątek wartości wielu miljonów dolarów.

Szkoła jedwabnictwa.

Niedawno powstałe Towarzystwo popierania jedwabnictwa w Polsce postawiło sobie za cel zatamowanie dowozu jedwabiu z zagranicy, i rozwinąć w Polsce przemysł jedwabniczy, który przyczyni się do zatrzymania w kraju dużo pieniędzy.

Za staraniem tegoż Towarzystwa przyznał magistrat Warszawy dość duży plac na krańcach miasta koło osady Groty na budowę szkoły jedwabnictwa i założenie ogrodu morwowego.

Pierwsza szkoła cyganów.

W mieście Leibre w Słowacji otwarto dnia 1 lutego b. r. pierwszą na świecie szkołę dla dzieci cyganów.

Oprócz wszystkich przedmiotów, szkoła zwracać będzie specjalną uwagę na wykształcenie w rzemiośle i muzyce, bo te dwa zajęcia najwięcej interesują cyganów.

Senzacyjny wynalazek w lotnictwie.

Amerykańskie pisma donoszą, że pułkownik Lindbergh i major Lanphier robią próby z nowym motorem używanym do samolotów.

W motorze tym benzynę zastąpi elektryczność, która raz naładowana może działać przez 2 tysiące godzin, a motor wykonuje 1800 obrotów na minutę. Wynalazek ten może sprowadzić prawdziwy przewrót w samolotnictwie.

Człowiek, który przed śmiercią widział we śnie własny pogrzeb.

Jeden z lekarzy berlińskich opowiadał tymi czasy w kole swych przyjaciół o niezwykłym wypadku, który zdarzył się w jego rodzinie.

Ojciec owego lekarza zmarł przed dwoma miesiącami na udar serca. Stary ów człowiek, liczący już 66 lat życia nigdy poważnie nie chorował i do ostatnich chwil życia był krzepki i pracowity.

Jakie dwa tygodnie przed nagłą swoją śmiercią opowiadał on pewnego dnia żonie i synowi, że we śnie (zazwyczaj nie śnił nigdy a przynajmniej nikomu swoich snów nie opowiadał), widział obchód pogrzebowy. Szedł zaraz za trumną pomiędzy żałobnikami. Kiedy zdjęto trumnę z karawanu, zbliżył się do niej z ciekawością i przez szybkę umieszczoną w głowach trumny, zobaczył jak w zwierciadle odbicie siebie samego. Krótko potem obudził się, spamiętał jednak wszystkie szczegóły snu.

W dwa tygodnie po tym śnie starzec nagle umarł.

Postępy katolicyzmu w Anglji.

Jak się rozszerza w protestanckiej Anglji katolicyzm, świadczy sprawozdanie z ruchu katolickiego w diecezji Plymouth. Przed 100 laty było w mieście Plymouth zaledwie 100 katolików, przeważnie z uboższych stanów. Dziś obejmuje to miasto pięć kwitnących parafij. W ostatnich 16-tu latach przeszło około 400 protestantów w diecezji powyższej na katolicyzm, wśród nich wielu wysokich dostojników.

Posąg Chrystusa na Oceanie Atlantyckim.

W odległości jednej mili angielskiej od wybrzeży miasta Texas, wzniesiony zostanie olbrzymi posąg Chrystusa Pana. Statua przedstawiać będzie Zbawiciela z podniesionemi nieco rękami, jakdyby uśmierzającemi wzburzone wiatry i fale.

Wydawca, nakładca i redaktor odpow.: Ks. M. Dziurzyński, Powiśle 2. — Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, pod kier. T. Zakulskiego